

Miron Kłusak

Obywatel wobec idei miasta XXI wieku

Zeszyty Gdyńskie nr 7, 253-268

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Miron Kłusak

Obywatel wobec idei miasta XXI wieku

Wprowadzenie

Dobrobyt jako cel w strategii rozwoju w porządku liberalnym oznacza w różnym czasie, w różnych warunkach i dla różnych ludzi całkiem co innego. Jednak, w wymiarze egzystencjalnym niezbędne jest pewne minimum, które zapewnia funkcjonalność i efektywność środowiska antropogenicznego. Wzrost dobrobytu nie musi oznaczać wzrostu konsumpcji, a jedynie jej racjonalizację. Orientacja na prostotę, funkcjonalność i efektywność daje w rezultacie poszukiwanie nowych rozwiązań w technologii, organizacji i kształtowaniu infrastruktury niezbędnej do życia w coraz lepszych warunkach. Wzrost poziomu wykształcenia, coraz większa mobilność społeczeństwa, która owocuje doświadczeniem, pozwala ludziom dokonywać optymalnych wyborów dotyczących warunków egzystencjalnych niezbędnych do życia. Wzrost zamożności umożliwia oderwanie się od rozwiązań prymitywnych i tandetnych. Obserwuje się coraz bardziej postępujące zróżnicowanie tego, co zauważa się w przestrzeni publicznej, jednak w dalszym ciągu kontynuuje się chaos i tandetę. Brak porządku i dyscypliny w kształtowaniu przestrzeni publicznej powoduje chaos i wzrost kosztów. Dominują w wielu wypadkach racje polityczne, orientacja na zdobywanie poparcia wyborcy masowego, któremu stosunkowo łatwo zbudować z pieniędzy podatników różnego rodzaju obiekty sportowe, rekreacyjne czy przeznaczone dla masowej rozrywki. Znacznie trudniej realizować projekty niezbędnej infrastruktury jak drogi, autostrady, koleje, oczyszczalnie ścieków, infrastrukturę wodną i kanalizacyjną. Przykład dróg jest szczególnie, ponieważ władze terenowe, dla których drogi są warunkiem rozwoju, borykają się z ogromnymi kosztami wykupu gruntów pod budowę dróg. Na samorządowej konferencji dotyczącej kosztów urbanizacji zorganizowanej w czerwcu 2011 roku w Warszawie, łączne zobowiązania związane z wykupem ziemi oszacowano na 130 mld złotych. Powszechną strategią jest wypłacanie odszkodowań dopiero wtedy, kiedy zmuszają do tego wyroki sądowe¹.

Obywatel, który szuka dla siebie miejsca dla osiedlenia się najbardziej zwraca uwagę na lokalizację i skomunikowanie tego miejsca, czyli jakość dróg i możliwości

¹ J. J. Wiatr, *Drogi do wolności. Polityczne mechanizmy krajów postkolonialnych*. Warszawa 1982, s. 83.

komunikacyjne. Jeśli uda mu się zdobyć pożądaną lokalizację musi zadbać, żeby w jego domu zostały wykorzystane istniejące możliwości technologiczne, czyli żeby to był „dom inteligentny”, funkcjonalny i tani w eksploatacji. Dom powinien być energooszczędny.

Wprawdzie wielce zasłużona teoria modernizacji pozwala objaśnić i zrozumieć wieloaspektowość uwarunkowań procesów rozwoju i motywów dynamiki zmian, jednak przyspieszające ciągle procesy zmian powodują trudności w dostrzeganiu istoty tych uwarunkowań, bez czego nie jest możliwa adekwatna diagnoza. Zwracał na to uwagę Jerzy Wiatr już ponad dwadzieścia lat temu, zauważając niejasność pojęcia „modernizacja”². Również pojęcie nowoczesności ulega zmianom przy czym jako westernizacja czy europeizacja mieści się w dyskursie dotyczącym współczesnych przemian cywilizacyjnych. Właściwie, to wyjściem w sytuacji jest podejmowanie prób dostrzegania istoty rzeczy w nowych jakościowo zjawiskach i zróżnicowanych uwarunkowaniach powodujących, że następuje zmiana. Zwykle, w procesie przemian społecznych towarzyszą temu napięcia i konflikty; system traci równowagę i zachodzi konieczność jej przywrócenia, co jest testem na wydolność systemu i na jakość klasy politycznej. Zwykle import wzorów z krajów wysokorozwiniętych w budowaniu systemu politycznego i instytucji nie prowadzi do trwałych zmian, które wymagają oparcia o lokalne warunki i wartości. W dorobku badaczy zajmujących się procesami modernizacji przeważają poglądy, że modernizacja jest wypadkową procesów endogennych i egzogennych³. Aktywność cywilizacyjna i nowe technologie, w warunkach konkurencji wymuszają zmiany i przyspieszają migrację ludności, która w poszukiwaniu szans na dobrobyt decyduje się na zmiany miejsca zamieszkania i poszukiwanie nowych możliwości, zwykle osiedlając się w miastach. Proces ten realizuje się również na szerszą skalę, co pokazuje kryzys, że ludzie porzucają dotychczasowe miejsca zamieszkania i państwa, w których żyli od pokoleń, żeby szukać swoich szans w państwach lepiej zorganizowanych, bardziej wydajnych, o wyższym poziomie dobrobytu i aktywniejszej polityce społecznej. Jest to rezultat globalizacji i narastającej dynamiki rozwoju. Nie pomaga w tej sytuacji żadna wzniosła frazeologia, zakłęcia patriotyczne i upominanie się o wartości. Ludzie, ceniąc sobie wolność i możliwość wyboru, dokonują wyborów dla siebie optymalnych i nie jest to naganne. Wynika z tego, że każde społeczeństwo i jego klasa polityczna, mając do tego państwo i jego instytucje musi odpowiadać za sprawność w zarządzaniu majątkiem narodowym i wykorzystywaniem racjonalnym potencjału demograficznego. Kryterium stanowi efektywność, która daje środki na rozwiązywanie problemów, a ludziom możliwości podejmowania optymalnych decyzji i działań. Sprawne państwo i odpowiedzialna klasa polityczna są szansą na rozwój, a dla jego obywateli na adekwatny dostęp do zasobów i uprawnień. W warunkach porządku rynkowego i

² Wywiad z architektem P. Łukasikiem dla „Magazynu Gazety Wyborczej”, z dn. 21-22.04.2012 r., s. 35; P. Łukasik ur. w 1970 r. studiował architekturę w Gliwicach i w Paryżu, potem pracował we Francji i w Niemczech. Po powrocie do Polski razem z Ł. Zagałą założyli biuro Medusa Group.

³ Tamże.

demokratycznego rozwój i modernizacja rodzą napięcia, ponieważ różne podmioty osiągają różne rezultaty, co prowadzi do zróżnicowania, ale również do dynamiki. Dynamika, w warunkach konkurencji, jest szansą na sukces i umacnia gospodarkę i pieniądź. Towarzyszą temu naciski równościowe, żeby dynamikę finansów łągodzić społeczną sprawiedliwością. Rodzi to dyskusje, które nie mają granic.

Coraz więcej ludzi chce mieszkać w miastach mimo, że równocześnie sporo ludzi z miast poszukuje możliwości urządzenia się poza miastem - dotyczy to wolnych zawodów oraz ludzi, którzy osiągnęli ponadprzeciętne dochody, co pozwala im się urządzać bez liczenia się z kosztami. Jest to kategoria ludzi względnie odporna na kryzys, ludzi którzy konsumują dobra luksusowe. Architekci i specjaliści od gospodarki przestrzennej uważają, że w architekturze najważniejsze jest to, by architekt rozumiał ludzi dla których projektuje. Taka zdolność jest uważana za podstawową kompetencję architekta: „Trzeba rozumieć społeczeństwo, w którym się żyje. To moim zdaniem podstawowa kompetencja architekta. Nie ma nic gorszego niż projektowanie dla ludzi, których się nie zna”⁴. Architekt P. Łukasik po studiach za granicą i doświadczeniach w pracy za granicą uważa swoich rodaków za ciekawych życia, skłonnych do eksperymentów oraz poszukiwania nowości i nowych mód. Polacy również, jeżdżąc po świecie, wiele widzą i unikają błędów w budownictwie oraz planowaniu przestrzennym.

Miasta generują najwyższą dynamikę rozwoju, szczególnie w zakresie wyspecjalizowanych usług. Wielkie aglomeracje są motorami rozwoju i postępu cywilizacyjnego, wciągając do współpracy obszary przyległe stają się dla nich motorem postępu. Jednocześnie te obszary przyległe, często przyrodniczo i rekreacyjnie atrakcyjne mogą zachować swoją kulturową tożsamość. Widać to u nas wyraźnie na Podhalu czy na Kaszubach.

Miasto, dom, mieszkanie

Mieszkanie w budynkach wielorodzinnych oznacza wolność ograniczoną, ograniczoną prywatność. Również znacznie trudniej jest zorganizować się rodzinie na ograniczonej powierzchni mieszkania, które w dodatku ma sąsiadów z góry, z dołu i po bokach. W tym przypadku sytuacja jest loteryjna i zależy od „szczęścia”. Przy sąsiadach „nieżyczliwych otoczeniu” mieszkanie w bloku może zamienić się w koszmar. Mieszkanie jest zwykle czymś znacznie więcej niż tylko sypialnią. Rozmiary mieszkania i jego kontekst mają coraz większe znaczenie. Znowu pojawia się lokalizacja jako walor dominujący.

Samorządy zwykle nie mają opracowanych miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego ponieważ nie jest to obligatoryjne i wydają pozwolenia na budowę w oparciu o warunki zabudowy. Miasto czy gmina nie musi wtedy zapewniać infrastruktury i wykupować gruntów. Deweloperzy mają

⁴ P. Skwirowski, „Gazeta Wyborcza”, z dn. 16.02.2012 r., s. 21.

wtedy wolną rękę. Głównym ograniczeniem jest jedynie zasada dobrego sąsiedztwa nawiązująca, nakazująca nawiązywanie do zabudowy już istniejącej, ale przepisy nie mówią, jaki jest maksymalny obszar na podstawie którego określa się wymagania dla nowej zabudowy. Może to być nawet wiele hektarów, a na takim terenie zawsze znajdzie się budynek, do którego można nawiązać. Gdańsk, w grupie dużych miast ma najwięcej terenów objętych planami zagospodarowania przestrzennego, łącznie dotyczy to 66.80% powierzchni miasta, a łącznie z planami projektowanymi 72%⁵. Inwestorzy chętnie budują na terenach nie objętych planem, ponieważ zwykle są one o wiele tańsze i wolne od ograniczeń wynikających z polityki przestrzennej miasta czy gminy, zapisanej w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. Mając na uwadze wykorzystanie szans w perspektywie 2030 roku gdańscy urzędnicy samorządowi opracowali pięć działań, na których Gdańsk skupi się, także inwestycyjnie w latach 2012 – 2015: 1)Innowacyjny Gdańsk (poszukiwanie nowych talentów i narzędzi rozwoju, nacisk na partnerstwo publiczno – prywatne); 2) Mobilny Gdańsk (większe wykorzystanie transportu publiczno-zbiorowego, promocja rowerowego trybu życia); 3)Gdańsk Moje Miasto (edukacja, zdrowie, budowa społeczeństwa obywatelskiego); 4)Gdańsk... tu mieszkam (bezpieczeństwo powodziowe i energetyczne, gospodarka komunalna); 5) Czas na Gdańsk (rozwój gospodarczy poprzez sport, kulturę i turystykę). W oparciu o to ma być przygotowany scenariusz rozwoju miasta. Jest to przykład dobrych chęci i działania metodą zakłęk i wiary w marketing. Dotychczasowe doświadczenia w strategii rozwoju miasta nie nastroją optymistycznie.

Samorząd musi się stosować do studium. Dla dewelopera jest to dokument, który go nie dotyczy. Gdańsk wydał w latach 2008 – 2010 na sam wykup gruntów pod zaplanowane drogi i na odszkodowania dla właścicieli około 17 mln złotych. Na całą zapisaną w planach infrastrukturę przeszło 541.7 mln złotych⁶. Jednocześnie wpływy z opłat właścicieli gruntów wyniosły w tym samym czasie zaledwie 2 mln złotych. Dyskutowany jest problem, czy własność może być jednocześnie prawem do zabudowy. Często zgłaszany jest pogląd, że własność nie powinna oznaczać prawa do zabudowy. Jest to problem, który wiąże się z budowaniem na terenach zalewowych, bądź na zboczach wzgórz. W Europie Polska jest wyjątkiem, gdyż zwykle decyzje o zabudowie zależą od decyzji władz lokalnych i zwykle wiążą się z różnego rodzaju uwarunkowaniami. Główną zasadą urbanizacji jest „rozwój miasta do wewnątrz”, czyli rewitalizacja, unowocześnianie i uzupełnianie istniejącej zabudowy i istniejącej infrastruktury. Istniejąca sytuacja sprzyja deweloperom, ale jest ona konsekwencją błędnej polityki państwa, które unika odpowiedzialności za kształtowanie zasad ładu przestrzennego, ponieważ wiąże to się z kosztami nakładów na infrastrukturę. W konsekwencji łupem deweloperów padają grunty użytkowe i bronią się jedynie lasy i wysokiej klasy grunty rolne. Zmian wymaga ustawa o planowaniu przestrzennym, która ograniczy „fundamentalizm” własnościowy, który nie wychodzi miastom

⁵ „Gazeta Wyborcza”, z dn. 23.07.2012 r., s. 10.

⁶ „Gazeta Wyborcza”, z dn. 23.07.2012 r., s. 10.

i gminom na dobre. Wszelkie plany urbanizacyjne i wszelkie inwestycje muszą mieć realne fundamenty ekonomiczne i nie mogą mieć wad prawnych. Prezydent Łodzi Kropiwnicki na realizację obiektów na 90-hektarowym obszarze wokół Dworca Fabrycznego nazywanym Nowe Centrum Łodzi planował wydać około 1.2 mld złotych, co zmusiłoby miasto do zadłużenia się na wiele lat i przez cały ten czas nie byłoby środków nawet na załatwienie dziur na drogach. Hanna Zdanowska, nowy prezydent Łodzi na wstępie swojej kadencji zauważyła, że te wizjonerskie projekty nie miały ani fundamentów ekonomicznych i pełne były wad prawnych⁷. Miasto zbliża się do maksymalnego dopuszczalnego zadłużenia, po którego przekroczeniu władze przejmuje komisarz. Nie może być tak, że na różnego rodzaju bolączki trudne do załatwienia władze fundują obywatelom iluzje w postaci całkiem oderwanych od życia wizji i projektów. Łączny deficyt gmin, powiatów i województw w 2011 roku wyniósł 10.2 mld złotych, nieco mniej niż w 2010 roku, kiedy zadłużenie wynosiło 15 mld złotych. Samorządy miały w sumie prawie 171 mld zł dochodu, a łączna kwota ich wydatków wyniosła nieco ponad 181 mld złotych. Samorządy są dziś największym inwestorem w kraju. Bogate samorządy płacą tzw. „janosikowe” na rzecz biedniejszych samorządów⁸. Jest w ogóle problem gospodarowania środkami podatników, w czym samorządy są najsprawniejsze, natomiast państwo pod tym względem daje raczej zły przykład.

Aktualnie coraz większym problemem jest budowanie warunków dla rozwoju przy coraz bardziej zwalniającej wroście i licznych ograniczeniach fiskalnych. W takich warunkach pracuje Pomorze nad strategią rozwoju do 2020 roku. Przyszłość jest coraz bardziej niepewna a rzeczywistość złożona. Otoczenie jest coraz mniej sprzyjające. Pomorze ma szansę stać się trzecim, bądź czwartym regionem w Polsce pod względem poziomu dobrobytu, czyli przesunąć się ze środka „peletonu” polskich województw, co by oznaczało osiągnięcie poziomu byłych landów NRD. Przybędzie zagranicznych firm i inwestycji, które będą mogły korzystać z pomorskiego zaplecza badawczo-rozwojowego. Możliwe będzie postawienie na turystykę oraz współpracę ze Skandynawią i Kaliningradem. Może uda się wykształcić specjalizację regionalną w zakresie energetyki, technologii środowiskowych, ICT (technologie informacyjno-komunikacyjne) czy logistyki. Prawdopodobnie wzrośnie również liczba naukowców i studentów zza granicy. Trójmiasto jest stolicą regionu, jednak granice poszczególnych miast decydują o zróżnicowanej polityce gospodarczej i strategii rozwoju regionu. Strategia rozwoju województwa musi być dostosowana również do nie dających się przewidzieć wydarzeń, jakimi okazała się autostrada A1, Euro 2012, elektrownia atomowa czy gaz łupkowy. Dlatego strategia rozwoju województwa musi być powiązana z regionalnym programem operacyjnym środków Unii Europejskiej na lata 2014 – 2020, co pozwoli urealnić cele, jakie należy osiągnąć z finansowymi możliwościami. Do wielu wydarzeń Pomorze będzie się musiało dostosować, bo na przykład o powstaniu i miejscu powstania elektrowni

⁷ B. Mikołajewska, *Dmucha Łódź*, „Polityka”, nr 6, z dn. 8.02.–14.02.2012 r., s. 44–47.

⁸ P. Skwirowski, „Gazeta Wyborcza”, z dn. 16.02.2012 r., s. 21.

atomowej zdecyduje rząd. Powstanie elektrowni wyzwoli trwały impuls rozwojowy, inwestycyjny, technologiczny i edukacyjny, a także na rynku pracy, co będzie sprzyjać wzrostowi tempa rozwoju pomorskiej gospodarki. Inwestycje mogą jednak obniżyć walory przyrodnicze regionu i to też należy brać pod uwagę. Pomorskie może się stać przedmiotem silnej presji inwestycyjnej w obszarze energetyki – elektrownia węglowa, elektrownia wiatrowa, inwestycje w zakresie zabezpieczenia powodziowego czy działalności turystycznej. Pomorskie w zakresie energetyki ma spore rezerwy w zakresie możliwych oszczędności oraz integrowania rozproszonych i zróżnicowanych źródeł energii. Atutem Pomorza jest najwyższy w kraju przyrost naturalny i dodatnie saldo migracji. W rezultacie w 2020 roku można się spodziewać przyrostu około 50 tys. mieszkańców. Oprócz demografii można liczyć na zaradność mieszkańców Pomorza i spory eksport towarów wysoko przetworzonych. Pomorze wyróżnia również skala potencjału gospodarczego, o czym świadczy drugi po Mazowszu poziom odprowadzanych do budżetu państwa podatków w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Jednocześnie narastają dysproporcje między dynamiką rozwoju trójmiejskiej aglomeracji, a peryferyjnymi powiatami. Jest to rezultat dynamiki rozwoju i nie można ulegać naciskom równościowym, że niby różnice szkodzą rozwojowi, ponieważ wyrównywanie oznaczałoby równanie w dół. Receptą na to jest doskonalenie się w zarządzaniu nierównościami i likwidowaniu barier rozwojowych⁹. Powinno się również stawiać na rozwój sieci miast województwa. Aglomeracja trójmiejska powinna być motorem napędowym dla całego regionu, a zależeć to będzie od umiejętności zarządzania rozwojem oraz współpracy podmiotów publicznych i prywatnych. I w tym stwierdzeniu, zawierają się możliwe pułapki i nieporozumienia.

Wizje miasta XXI wieku są bardzo zróżnicowane, zależą od bardzo wielu uwarunkowań. Łatwo o przesadę, dziwactwa, wpędzanie się w koszty. Paryż od czasów wieży Eiffla nie szczędzi sobie dziwactw w postaci Centre Pompidou, które wygląda jak skrzyżowanie stodoły z rafinerią, dzielnicy La Vilette, dzielnicy La Defense i wielu jeszcze innych przykładów nowoczesności, która po krótkim czasie ekscytacji nowością staje się dokuczliwym i niefunkcjonalnym dziwactwem. Turyści zachwycają się nowoczesną architekturą Hiszpanii, natomiast mieszkańcy są znacznie bardziej powściągliwi, a nawet uważają tych znanych i podziwianych twórców za społecznie szkodliwych ekstrawagantów. Za takiego uważają mieszkańcy Walencji Santiago Calatravę, który zaprojektował walenckie miasteczko Sztuki i Nauki oraz most L'Assut de l'or. Projekty Calatravy zmieniły Walencję i przyciągnęły 40 milionów turystów. Wszystko to działo się w latach boomu gospodarczego i kosztowało to około 1.1 mld euro. W 2005 roku oddano jeden z ostatnich budynków ogromny Pałac Sztuk im. Królowej Zofii, w którym wielka sala operowa miała tak złą akustykę, że trzeba ją było przebudowywać, a z widowni trzeba było wymontować dwieście siedzeń, bo nic z nich nie było widać, zaś w czasie ulewnych deszczy część sceny zalewała woda. Budynek Agory, w którym odbył się turniej tenisowy Valencia

⁹ Wywiad z R. Matczakiem, dyrektorem Departamentu Rozwoju Regionalnego i Przestrzennego Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku, „Gazeta Wyborcza. Magazyn Pomorski”, z dn. 23.04.2012 r., s. 12.

Open 500 kosztował 100 mln euro, ale w czasie deszczu dach przeciekał i widzowie musieli siedzieć pod parasolami. Kłopoty były z mostem L'Assud d'or, który miał na środku wzniesienie, za którym nie było widać drugiej strony, co powodowało, że kierowcy wpadali na siebie, a przeróbki mostu podwoiły jego koszty. Również koszty oddanego do użytku Pałacu Sztuk z 84 mln euro podskoczyły na 304 mln euro. Dla porównania warszawskie Centrum im Kopernika, o prostszej bryle i nieco mniejszej powierzchni zaprojektowano i wybudowano w krótszym czasie za 85mln euro. W polskich wrocławską Sky Tower, najwyższy budynek mieszkalny w Polsce (212 m) razem z przebudową infrastruktury wokół kosztował blisko 250 mln euro. Calatravę w Walencji uważa się za oszusta i wydrwigrosza, bo zamiast zapłacić podatki w Walencji, skąd pochodzi zapłacił je w Zurychu w Szwajcarii, gdzie na co dzień mieszka i pracuje. Walencja, która dziś stoi na skraju bankructwa, nie dość, że ma 600 mln euro dziury budżetowej, to jeszcze co roku musi płacić około 700 tys. euro za ochronę i konserwację budynków Calatravy. Aktualnie bezrobocie w Walencji przekracza 26%, w Hiszpanii - około 24%. Ludzi usuwanych z mieszkań i domów za długi jest też więcej niż w innych regionach, więcej niż gdzie indziej małych i średnich przedsiębiorstw, a na nic opierała się cała struktura wytwórczości i kiedy zaczęły upadać, bo traciły rynki zbytu, a banki traciły zdolność ich kredytowania, a kraj stanął na krawędzi bankructwa. Zagłębia pomarańczowe zaczęły padać, bo przegrywały z Marokiem, gdzie koszt siły roboczej był znacznie niższy. Rząd lokalny Walencji musiał zwrócić się do rządu centralnego o pomoc w spłacie zadłużenia, a jest ono najwyższe spośród 17 regionów autonomicznych Hiszpanii. Przekroczyło już 20% jej rocznego PKB. W liczbach bezwzględnych góruje nad nim jedynie sąsiednia Katalonia, ale ta wytwarza 20% PKB całej Hiszpanii, podczas gdy Walencja jedynie 10%. Katalonia płaci też najwięcej do budżetu centralnego¹⁰.

W Walencji szal budowania zaczął się pod koniec lat 90., zresztą dotyczyło to całej Hiszpanii. Początek dało Muzeum Guggenheima, które 1997 roku w Bilbao zaprojektował Frank Gehry, dla miasta, które dobrze pamiętało swoją przemysłową przeszłość miasta brudnego i zaniedbanego z pozamykanymi fabrykami. Nowe Muzeum stało się ośrodkiem nowoczesnej sztuki, a oryginalny dach pokryty tytanową blachą zachwycał i budził ciekawość, co owocowało przybyciem w ciągu jednego roku 1.4 mln turystów. Po muzeum zbudowano dwie linie metra, które w godzinach szczytu przewożą milion ludzi. Powstały nowe osiedla, sklepy, centra rozrywki kilkanaście nowoczesnych hoteli i restauracji oraz Międzynarodowe Centrum Wystawowe, centrum Kultury Alhondiga Bilbao zaprojektowane przez Phillippę Starcka. Odnowiono kampusy dwóch uniwersytetów, w mieście pojawiła się siedziba Europejskiej Agencji Bezpieczeństwa i Zdrowia w Pracy, w której regularnie odbywają się konferencje i spotkania ludzi z całego świata. Powstawały nowe centra rozrywki, parki i bulwary. Bezrobocie w regionie spadło z 28% do 8%. Całe to powodzenie zaczęto nazywać efektem Bilbao. To, co robili Baskowie,

¹⁰ „Gazeta Wyborcza”, z dn. 23.07.2012 r., s. 10.

zaczęli powielać inni, bo wydawało się, że wystarczy zatrudnić znanego architekta, wybudować coś szokującego, a reszta stanie się sama. Efekt musiał być tylko jeden – olbrzymie dziury w lokalnych budżetach i wielkie długi w lokalnych budżetach. Zaprojektowane przez Petera Eisenmana i otwarte w styczniu 2011 roku w Santiago de Compostella Miasteczko Kultury Galicji pierwotnie miało ruszyć już 8 lat wcześniej. Budowa się jednak przeciągnęła, a koszty wzrosły ze 108 do prawie 300 mln euro. Obecnie zamiast pełnego kompleksu z muzeum, biblioteką, centrum muzyki i sztuki, archiwum i salami wystawowymi, otwarta jest tylko część, a rząd Galicji ogłosił, że z powodu kryzysu prace trzeba będzie zawiesić przynajmniej na 3 lata. Sprzeciwiając się projektom Eisenmana, opiniujący jego prace amerykański architekt Wilfried Wang publicznie oświadczył, że gdyby jego inni koledzy recenzenci zdobyli się na szczerść, to miejscowi podatnicy oszczędziliby kilkaset milionów euro. W Alcorcon na przedmieściach Madrytu, gdzie w 2009 roku ruszyła budowa olbrzymiego, składającego się z 9 budynków Centrum Kultury i Sztuki, to okazało się, że budowa przekroczyła zakładane koszty o ponad 100 milionów euro i nowy burmistrz miasta oświadcza, że nie ma jak płacić nawet za prąd, bo miasto tonie w długach. Z kolei w Aviles, gdzie zatrudniono brazylijskiego architekta Oscara Niemayera, w połowie 2010 roku powstało Centrum Sztuki. Inwestycja wygląda jak skrzyżowanie statku kosmicznego i wieży kontroli lotów. Miała ona zmienić przemysłowe miasto, jak muzeum Guggenheima odmieniło Bilbao. Mimo zachęcającej frekwencji zwiedzających trzeba było Centrum zamknąć, ponieważ okazało się, że w trakcie budowy powstały poważne nadużycia w rozliczeniach kosztów, co wpędziło w kłopoty lokalny rząd Asturii. Kłopoty i nieprawidłowości pogrzebały również w 2011 roku nowo otwarte lotnisko w Castellon. Budowany przez ponad dekadę obiekt pochłonął w sumie 150 mln euro, plus 30 mln na promocję i 300 tysięcy euro na postawiony przed lotniskiem 24-metrowy, miedziany posąg miejscowego polityka Carlosa Fabry. Po otwarciu lotniska nie wylądował na nim jednak żaden komercyjny samolot, bo okazało się, że obiekt nie ma wymaganych licencji i zarabia na nim jedynie firma ochroniarska pilnując lotniska i posągu Oscara Fabry, za co ostatnio policzyła sobie ponad 5.5 mln euro. Wiele lotnisk wybudowanych w czasie boomu nie obsługuje nawet 100 tysięcy pasażerów rocznie. Do rekordzistów należy port lotniczy w Badajoz, który ostatni samolot komercyjny przyjął na początku 2012 roku. W Huesce, niedaleko Pirenejów, regularne loty przyjmuje tylko zimą - w 2011 roku skorzystało z niego około 3000 pasażerów. Lotnisko w oddalonym od Madrytu o ok. 200 km Ciudad Real w regionie Kastylia La – Mancha zamknięto po 3 latach działalności z powodu permanentnego deficytu¹¹. Posłanka do walenckiego parlamentu z nowego lewicowego ugrupowania Compromis – Monica Oltra tłumaczy, że to nie kryzys, ale wielki szwindel, co się dzieje w Walencji. Sektor dóbr luksusowych ma się całkiem dobrze, a szwindel polega na tym, że rozdęto nierealną, spekulacyjną gospodarkę, wciskano ludziom bezwartościowe lokaty

¹¹ „Polityka”, nr 26, z dn. 27.06-3.07.2012 r., s. 84-86.

kapitałowe, nadmuchiwano nieruchomości, skupiono kapitał w rękach wąskiej grupy spekulantów. Gdy przyszedł krach, to płacą zwykli ludzie, zaś krezusi wyciągają ręce do publicznej kasy. Na gorączce boomu nieruchomościowego i finansowych lokat znalazły w Walencji pożywkę korupcja, nepotyzm i kradzież publicznego grosza. Rząd regionalny od 1995 roku sprzedawał ludziom wizję nieustającego wzrostu, sukcesów i bogacenia się, zaniedbał natomiast tradycyjną, silnie proeksportową wytwórczość, rolnictwo, przetwórstwo, średni i mały przemysł, a środki publiczne przerzucił na nieruchomości i budownictwo. W stolicy regionu powstało Miasteczko Sztuki i Nauki – jedno z najbardziej nowoczesnych w Europie centrów kulturalno-rozrywkowych z interaktywnymi muzeami, galeriami i kinami oraz z oceanarium, w Alicante – Miasteczko Światła, największy na kontynencie kompleks produkcji filmowej i audiowizualnej. Walencja zbudowała też tor do wyścigów Formuły 1, zorganizowała światowe regaty transatlantyckie Copa America, sprowadziła papieża, żeby wszyscy widzieli, że katolicka Hiszpania to nie tylko Barcelona, Madryt i Santiago de Compostela. Gigantyczne inwestycje publiczne podsycały korupcję, grabienie kasy regionalnej przez zaprzyjaźnionych z rządem biznesmenów przybrało niewiarygodne rozmiary. Zorganizowanie transmisji z pobytu papieża w 2006 roku kosztowało Walencję 14 mln euro, podczas gdy Barcelona i Santiago podczas tej samej podróży nie wydały więcej niż 1-1.5 mln i nikt się z tego nie wytłumaczył. Błędy popełniono w strategii rozwoju, odchodząc od modelu rozwoju opartego na tym, co Walencja miała najlepszego, a więc małe i średnie przedsiębiorstwa, których proeksportowa produkcja powodowała, że Walencja dawała pod koniec lat sześćdziesiątych do centralnego ponad 20% wpływów z eksportu. Po uzyskaniu przez Walencję autonomii w 1980 roku nigdy nie zadbano o stabilne finansowanie lokalnej gospodarki. Ewidentna wina obciąża elity polityczne i finansowe. Opisane zjawiska dotyczą nie tylko rządzonej przez prawicę Walencji, ale również innych regionów rządzonych przez socjalistów premiera Zapatero¹². Hiszpańska choroba (to, co dotyczy Walencji, dotyczy całego kraju z Katalonią włącznie) powoduje polityczną i ekonomiczną degradację, która zmusza tę znaczącą w skali UE gospodarkę do zwrócenia się do Unii o pomoc w postaci 300 mld euro.

Wszystkie te obiekty przydały się jedynie tym, którzy na tym zarobili. Nagle ludzie zdali sobie sprawę, że cały ten luksus i wspaniałe wizje nie dotyczyły ludzi i ich egzystencjalnych potrzeb. Iluzją okazały się argumenty, że swoją niezwykłą atrakcyjnością obiekty te przyciągną miliony ludzi, a ci zostawią tam swoje pieniądze. Życie po raz kolejny pokazało, że nie liczenie się z tym, co potrzebne jest ludziom okazuje się niezwykle kosztowne. W kryzysie okazało się, że należy budować infrastrukturę, w której ludzie będą znajdować coraz więcej szans na realizację swoich aspiracji, korzystać z wolności, z możliwości wyboru, co w rezultacie oznaczać będzie dobrobyt i bezpieczeństwo, a dopiero potem można myśleć o realizowaniu ekstrawaganckich wizji. W Hiszpanii, kiedy środki unijne pozwalały

¹² „Gazeta Wyborcza”, z dn. 23.07.2012 r., s. 10.

na rozmach w inwestycjach, pozwalano sobie na ekstrawagancję. Kiedy w 2007 roku rynek nieruchomości się załamał wiele miast znalazło się pod kreską. Wybudowane hale sportowe, baseny budynki użyteczności publicznej trzeba było zamknąć, bo zapełniały się tylko w szczycie sezonu, a utrzymywać je trzeba było przez cały rok. Były zbyt wartościowe, żeby je zburzyć. Calatrava poniósł klęskę nie tylko w Hiszpanii, ale również w Stanach Zjednoczonych, gdzie budowa najwyższego w całej Ameryce, liczącego 610 metrów wieżowca w Chicago, stanęła po wylaniu fundamentów. Nawet przy najwspanialszych wizjach koszty muszą być liczone. Współcześnie budowanie musi oznaczać szacunek dla środowiska i coraz częściej własne zaplecze energetyczne. W latach dwudziestych XX wieku Le Corbousier, wielki reformator współczesnej architektury swoją wizję idealnego budownictwa zawarł w formule: „słońce, przestrzeń i zielen”. Współcześnie należałoby do tego dodać naturalne źródła energii, ponieważ coraz więcej ludzi mieszka w miastach, które trzeba budować i eksploatować zgodnie z poszanowaniem środowiska, czyli z własnym zapleczem energetycznym. W przypadku budownictwa peryferyjnego i budownictwa na prowincji oznacza to orientację na dom pasywny, który wykorzystuje wszystko, co niosą współczesne najnowsze technologie, pozwalające na oszczędną i funkcjonalną eksploatację. Współczesne technologie pozwalają oszczędzać na wszystkim, tyle tylko, że są kosztowne na wejściu; są potem oszczędne w eksploatacji, głównie w ogrzewaniu, oświetleniu i wentylacji. Na południe od Londynu do roku 2003 w Wallington stanęło 100 domów zasilanych wyłącznie energią słoneczną, w pełni ekologicznych i energetycznie samowystarczalnych, ogrzewanych energią słoneczną. Całe osiedle zbudowano z materiałów pochodzących z recyklingu, z materiałów wytwarzanych w odległości nie większej niż 60 kilometrów od budowanego osiedla. W efekcie domy zużywają o ok. 90% mniej energii niż domy budowane w tradycyjnych technologiach. Przypominają popularne w Anglii „szeregowce” tyle, że z bateriami kolektorów słonecznych na dachach. W 2001 roku w Malmo Szwedzi zbudowali w 100% samowystarczalne energetycznie osiedle; posiada ono swoje baterie słoneczne, elektrownie wiatrowe i wodne, biogaz pochodzący ze spalania śmieci. W obu osiedlach parkingi i ruch kołowy odbywają się na zewnątrz osiedla. Wewnątrz wszyscy poruszają się pieszo. Mnogość obszarów zielonych i obiektów rekreacyjnych sprzyja zdrowemu i zbiorowemu obcowaniu. Tanie i ekologiczne materiały i proste formy konstrukcyjne formy domów obniżyły koszty budowy, w ten sposób na zdrowy styl życia stać nie tylko najbogatszych. W tym kierunku poszły także władze Kalifornii w Santa Monica, gdzie w 2002 roku powstało osiedle dla najbiedniejszej ludności. Proste w formie bloki pokryte zostały bateriami słonecznymi, których błękit jest równocześnie kolorową dekoracją dachów. Łatwiej i taniej jest zasilić energią szeregowo osiedle niż 50 piętrowy gmach. Biurowce i drapacze chmur zużywają na ogrzewanie, wentylację, oświetlenie 32% całej wyprodukowanej w USA energii. Architekci i projektanci ciągle poszukują sposobów, żeby zmienić ten niekorzystny bilans. Już w 1977 roku w Sacramento w Kalifornii Sim Van der Ryn, pracujący w USA architekt holenderski, zbudował biurowiec Bateson Building, który

jest całkowicie samowystarczalny energetycznie. Światła dostarcza ciąg świetlików w dachu i w ścianach, wentylacja polega na nieustającym oczyszczaniu tego samego powietrza. W Kalifornii największym problemem jest chłodzenie budynków i w tym wypadku chłód zapewnia zewnętrzna konstrukcja w formie betonowego stelażu, który nie tylko nowoczesnie wygląda, jako forma przestrzenna, ale równocześnie zapewnia budynkowi chłodzący cień.

W Berlinie pracownia architekta Richarda Rogersa w 1999 roku zbudowała siedzibę firmy Daimler – Chrysler w postaci kompleksu budynków przy Placu Poczdamskim, który łączy maksimum komfortu z minimum zużycia energii. Kontrastujące ze sobą szklane i ceglane elewacje są zaplanowane tak, żeby światło i ciepło dostawało się tylko do wyznaczonych miejsc. Skośne ściany i zróżnicowana wysokość poszczególnych części budynku została zaplanowana tak, żeby do każdego zakątka wnętrza docierało światło słoneczne, zaś system elektronicznie sterowanych żaluzji nie dopuszcza do nadmiernego nagrzewania się budynku. Nadwyżki energii słonecznej dostarczane latem są magazynowane i są zużywane zimą do ogrzewania budynku. Stalowy szkielet pełni nie tylko funkcje konstrukcyjną – wypełnione wodą metalowe rury zimą rozprowadzają ciepło po całym budynku. Podobnie skonstruowany jest dziesiąty, co do wysokości budynek w Nowym Yorku – 49 piętrowa, zbudowana w 2000 roku siedziba wydawnictwa Conde Nast. przy Times Square (zbudowała go pracownia Fox and Fowle). Wyglądem nie różni się od sąsiadów – supernowoczesnych przeszklonych drapaczy chmur. Jednak dzięki naturalnej wentylacji oraz wykorzystaniu energii słonecznej przez większą część roku gmach w ogóle nie korzysta z zewnętrznych źródeł energii. Ponadto wszystkie meble i elementy wyposażenia wnętrz oraz materiały wykończeniowe wykonane są z tworzyw ulegających biodegradacji¹³.

Architekci i projektanci wykorzystują wiele rozwiązań podpatrzonych z natury. Mick Pearce w 1996 roku zaprojektował w Harare w Zimbabwie wysoki biurowiec, który nie tylko kształtem, ale i systemem wentylacji i ogrzewania nawiązuje do konstrukcji kopca termitów. Nie musi mieć dzięki temu niszczącej środowisko klimatyzacji. Słynny Norman Foster w 2001 roku stworzył, do dziś nie zrealizowany tzw. Ventiform – budynek wyposażony w turbinę wiatrową, mogącą dostarczyć energię dla 150 domów. Opływowa forma pochodzi od falistych kształtów wydmy, jakie piasek usypuje na pustyniach. Kończy się epoka, w której budownictwo ekologiczne kojarzyło się z szałasami w lesie, zamieszkiwanymi przez podstarzałych hippisów i alterglobalistów. Architektura XXI wieku rozumie możliwość wykorzystywania form właściwych naturze dla stwarzania nowych możliwości egzystencjalnych dla współczesnego człowieka. Oczywiście, postęp w tym względzie jest możliwy dzięki postępowi technologicznemu oraz bogactwie zasobów dostępnych dla tych ultranowoczesnych rozwiązań. Zróżnicowanie możliwości i rozwiązań jest nieograniczone. Budownictwo w bogatych krajach

¹³ „Gazeta Wyborcza”, z dn. 11.08.2006 r., s. 11.

arabskich, czy w aglomeracjach Azji i Ameryka pokazuje, że możliwości w tym względzie ograniczone są jedynie pomysłowością i finansami. Omówiony przykład Hiszpanii może być przestrożą przed przesadą i brakiem odpowiedzialności. Klasa polityczna funkcjonuje najlepiej, jeśli ma miejsce równowaga między tym, na czym zależy ludziom, a fanaberiami i wizjami politycznych prominentów, którzy mają przesadny i niekontrolowany dostęp do publicznych pieniędzy. Przykład Hiszpanii jest przestrożą przed megalomaństwem, brakiem wyobraźni i odpowiedzialności.

Na poziomie pojedynczego obywatela ta nowoczesność jest również dostępna pod warunkiem, że jest on dostatecznie zasobny, żeby sobie pozwolić na indywidualne projekty oraz technologie, które w dłuższym przedziale czasowym są oszczędne i ekologiczne, lecz na wstępie są zwykle mocno kosztowne. Budowa nawet przeciętnego domu jednorodzinnego w każdych warunkach, nawet takiego z katalogu, co wcale nie jest czymś nagannym, bo w katalogach są tysiące różnego rodzaju projektów do wyboru, jest przedsięwzięciem kosztownym i logistycznie nie prostym, chyba, że inwestor kupuje gotowy dom „pod klucz”. Jednak zawsze są to przedsięwzięcia godne wsparcia, bo tylko dom indywidualnie zaprojektowany daje rodzinie możliwość optymalnych rozwiązań funkcjonalnych. Do tego jest potrzebna harmonia i równowaga w przestrzeni publicznej zarówno, co do form jak i, co do struktury. Ludziom potrzebne jest sprawne i niedrogie państwo, zrozumiałe zorganizowane, nie przeregulowane, życzliwe otoczeniu, nie represyjne i żerujące na osiągnięciach i dorobku obywateli; wtedy nie będą emigrować, a demografia nie będzie wznaczniana tylko przez dzieciństwo rodzin ubogich, ale, widząc perspektywy rozwoju, zaczną się rozwijać również klasa średnia. Status i funkcje klasy średniej są znaczące, ponieważ dla rozwoju znaczenie niezwykle ma rodzina rozwijająca się odpowiedzialnie i wychowująca kilkoro dzieci i starannie je kształcąca, ponieważ na miejscu, tam gdzie jest widzi dla siebie perspektywy. Ludzi zdolnych do rozwoju nikt nie zmusi do aktywnej demografii, jeśli nie będą widzieli dla siebie sensu i perspektyw rozwojowych. Nie da się ich zmusić do aktywności „becikopodobnymi” rozwiązaniami, jak to się robi w polskich warunkach. Klasa polityczna decydująca o jakości i poziomie rozwiązań musi mieć zdolność i wyobraźnię, żeby dostrzegać istotę rzeczy w tych problemach i mieć zdolność diagnozowania tej sytuacji oraz podejmowania adekwatnych rozwiązań oraz powinna mieć zdolność ponoszenia odpowiedzialności.

W polskich warunkach dynamika wzrostu jest mocno zróżnicowana, co prowadzi do coraz większej polaryzacji rozwoju regionalnego i te różnice ciągle rosną. Miasta rozwijają się dynamicznie, a ściana wschodnia ciągle potyka się o zaszłości. Rozwijają się wielkie aglomeracje, głównie w zakresie wyspecjalizowanych usług. Gorzej jest z zaniedbanymi w rozwoju regionami zbyt mało atrakcyjnymi dla inwestorów z zewnątrz¹⁴.

¹⁴ Wypowiedź G. Gorzelaka, szefa Centrum Studiów Europejskich i Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, profesora w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im L. Koźmińskiego, „Gazeta Wyborcza”, z dn. 10.08.2006 r., s. 23.

Obywatel w przestrzeni publicznej

Łatwiej buduje się i sprzedaje obiekty przeznaczone dla użyteczności publicznej takie jak banki, obiekty administracyjne, obiekty różnego rodzaju instytucji, jak np. ZUS. Znacznie trudniej jest realizować programy budownictwa mieszkaniowego dla masowego odbiorcy, czyli zaopatrzone w infrastrukturę, centra handlowe, rekreacyjne, przedszkola, szkoły, urzędy. Zależy to w znacznym stopniu od tego, jak w obszarze polityki definiuje się priorytety polityki społecznej. Dla obywatela ważne jest by w wyniku aktywności władzy, przestrzeń publiczna była możliwie funkcjonalna i przewidywalna. Żeby z powodzeniem poruszać się w przestrzeni publicznej, winna ona być możliwie prosto urządzona, przychylna ludziom i zrozumiała. Ludzie muszą rozumieć zasady i priorytety funkcjonowania przestrzeni publicznej ponieważ swoje cele realizują zawsze w warunkach, które są uregulowane, podlegają różnego rodzaju instytucjom i procedurom. Prostota systemu organizacji społeczeństwa pozwala obywatelowi na optymalizowanie swoich decyzji i działań. Pozwala odróżnić to, co jest wartościowe i warte uwagi od tego, co jest ryzykowne i tandetne. Dotyczy to również materialnego wymiaru przestrzeni publicznej, w której obywatel szuka miejsca dla siebie i jego wybór zależy od tego, na ile dostępne są możliwości wyboru miejsca, w którym może się osiedlić, dostępności tego miejsca do niezbędnej infrastruktury i mediów oraz skomunikowania tego miejsca z przestrzenią publiczną. W miarę wzrostu poziomu dobrobytu rozrasta się zakres usług dla potrzeb rekreacji, rozrywki i zagospodarowania wolnego czasu. Wzrasta również zapotrzebowanie na nowoczesne i zróżnicowane formy kształcenia dla potrzeb nowoczesnej gospodarki.

Coraz więcej ludzi mieszka w miastach. Równocześnie spora część mieszkańców opuszcza miasta w poszukiwaniu prywatności i przestrzeni oraz kontaktu z przyrodą. Samochód, komputer i telefon umożliwiają wszechstronną komunikację, również pracę w domu. Społeczeństwa, które osiągnęły wysoki poziom dobrobytu i organizacji doskonałą miejską infrastrukturę i kształt przestrzeni publicznej, orientując się na funkcjonalność i komfort. Rynek towarów i usług rozwija się dynamicznie i obywatel porusza się w tym obszarze swobodnie. Równocześnie niektóre obszary rynku ulegają gwałtownej komplikacji i stają się coraz bardziej hermetyczne i przykładem może być cały obszar rynków finansowych, co widać szczególnie wyraźnie w warunkach kryzysu.

Obywatel w warunkach nowoczesnego miasta potrzebuje:

- dostępu do wykształcenia,
- miejsca na rynku pracy,
- możliwości osiedlenia się,
- dostępności i funkcjonalności instytucji, służących obsłudze jego aktywności,
- zrozumiałych regulacji i procedur, od których zależy efektywność jego działalności,

- infrastruktury społecznej służącej jemu i jego rodzinie,
- sprawnej administracji,
- aktywnej polityki społecznej,
- bezpieczeństwa,
- sprawnego wymiaru sprawiedliwości,
- prostoty i przewidywalności systemu organizacji społeczeństwa,
- zdolności reagowania państwa na nierównowagę w procesie rozwoju.

Praktycznie wszystkie te funkcje nowoczesne miasto zabezpiecza i obywatel może z tego korzystać w zależności od posiadanych środków. Wyżej wymienione uwarunkowania dają obywatelowi możliwość wyboru różnych form aktywności, co sprzyja efektywności jego działań i przekłada się w konsekwencji na pożytek dla miasta. Wzrost aktywności obywatela powoduje zwiększenie się ilości jego niezbędnych kontaktów i wpływa na aktywność i zaangażowanie jego otoczenia, skutkuje wzrostem poziomu dobrobytu i aktywności jego rodziny. Aktywność obywatela w dobrze urządzonej i zorganizowanej przestrzeni publicznej zwiększa jego możliwości dostępu do zasobów i uprawnień. W miarę bogacenia się płaci coraz wyższe podatki, aktywizuje swoje otoczenie. Funkcjonalność przestrzeni publicznej zależy w znacznym stopniu od tego, jak została ukształtowana. Zależy to od tego jak miasto jest zarządzane. Projekty i wizje rozwoju powinny mieć fundamenty ekonomiczne i muszą być pozbawione wad prawnych. Jeśli władze miasta mają drożne i kompetentne struktury decyzyjne i struktury zarządzania, mają szansę na sukces. Można się również uczyć od innych, którzy osiągnęli wyższy poziom rozwoju i mogą służyć doświadczeniem. Od Skandynawów i Japończyków można się uczyć prostoty i harmonii, od Włochów i Francuzów – dobrego smaku, od Szwajcarów i Austriaków - poukładania i porządku, od Niemców - estetycznej dyscypliny, od Anglików - daru odróżniania tego, co jest wartościowe od kiczu i tandety¹⁵.

Testem na funkcjonalność miasta są wydarzenia i imprezy o zasięgu regionalnym, europejskim i światowym, jak np. międzynarodowe kongresy czy wydarzenia sportowe, dotyczące sportów masowych i najbardziej popularnych (mistrzostwa Europy w piłce nożnej). Zwykle skala wydarzenia zależy od popularności dyscypliny sportu. Na przykład mistrzostwo Europy w tenisie stołowym w pięknej Ergoarenie na granicy między Gdańskiem i Sopotem, które odbyły się jesienią 2011 roku były wydarzeniem, mimo swojej rangi, ważnym jedynie dla środowiska związanego z tą dyscypliną oraz dla elitarnej, ale nielicznej grupy kibiców mimo, że grali zawodnicy z czołówki europejskiej z Timo Bolem na czele. Przygotowania do Euro to dla Polski 219 inwestycji o łącznej wartości ponad 109 mld złotych; 83 z nich - to inwestycje kluczowe, ważne dla sprawnej organizacji całej imprezy: stadiony, lotniska, połączenia autostradowe i połączenia drogowe w miastach gospodarzach. Łączna ich wartość wynosi 95 mld złotych. W grudniu 2011 roku 90% inwestycji kluczowych i ważnych było w zaawansowanej fazie

¹⁵ P. Sarzyński. Wrzask w przestrzeni. Dlaczego w Polsce jest tak brzydko?, Warszawa 2012.

realizacji bądź skończonych. 18 z nich będzie gotowych dopiero po turnieju, a dziesięć dopiero w drugiej połowie 2012 roku. Wiele obiektów, dróg i autostrad nie powstanie, w myśl reguły, że „miało być dobrze, a będzie jak zawsze”. Jednak wydarzenia tej skali okazują się czynnikiem mobilizującym do nadzwyczajnych działań w warunkach ponadprzeciętnego zagrożenia kompromitacją i pogoni za szansą na sukces.

Zakończenie i wnioski

- Racjonalny o krytyczny stosunek do różnego rodzaju wizji rozwoju współczesnego miasta musi być wolny od megalomanstwa i pobożnych życzeń, musi uwzględniać uwarunkowania finansowe i nie może mieć wad prawnych.
- Optymalizowanie wizji współczesnego miasta wymaga z jednej strony kompetencji fachowców od zasad funkcjonowania przestrzeni publicznej, projektantów i architektów, zaś z drugiej strony odpowiedzialności elit za sytuowanie tej wizji w strategii rozwoju miasta i regionu.
- Za optymalną można uznać sytuację, kiedy wizja rozwoju miasta uwzględnia przede wszystkim możliwości i potrzeby jego mieszkańców w wymiarze egzystencjalnym. Miasto musi mieć przede wszystkim zdolność do przetrwania w trudnych warunkach. Wymaga to zorganizowania zapewniającego ludziom pracę i stały dochód oraz społecznie efektywne funkcjonowanie instytucji publicznych.
- W procesie rozwoju miasto musi dbać o nieustanne unowocześnianie całej swojej struktury z wykorzystaniem najnowocześniejszych technologii, co wymaga kształcenia fachowców zdolnych do obsłużenia tego procesu.
- Skomplikowana struktura współczesnych aglomeracji musi być równocześnie funkcjonalna i drożna oraz zorientowana na rozwój, co wymaga definiowania strategii rozwoju i budowaniu przewidywalnych i uregulowanych struktur, mających zdolność do zmian.
- Błędy popełniane przez wiele europejskich miast w strategii rozwoju, czego przykładem może być Hiszpania, powodują konieczność zachowania szczególnej ostrożności w gospodarowaniu publicznymi środkami w realizowaniu przesadnie ambitnych planów urbanistycznych i wizji przestrzennych.
- Miasto powinno być również możliwie kompatybilnie usytuowane w gospodarce regionu, ponieważ efektywność jego struktur zależy w znacznym stopniu od skuteczności jego związków z otoczeniem.
- Miasto powinno szczególnie starannie zarządzać swoim potencjałem, bo od efektywności będzie zależeć, czy ludzie będą chcieli łączyć swoje losy ze swoim miastem czy też będą zmuszeni szukać szans na rozwój na emigracji.
- Sprawnie i dobrze zarządzany region i miasto sprzyja również aktywnej demografii, ponieważ ludzie z jego losami będą wiązać swoją przyszłość. Przykładem może być Pomorze, które w skali kraju notuje sukcesy w rozwoju demograficznym.

- Najbardziej praktyczną i rokującą na rozwój jest strategia zorientowana na budowanie społeczeństwa obywatelskiego w warunkach państwa prawa. Miasto w takich warunkach ma optymalne możliwości dla rozwoju.
- Miasto musi szczególnie dbać o swoją przyszłość, co oznacza orientację na szeroko rozumianą nowoczesność, ale również musi starannie i rozważnie aktywizować swoją politykę społeczną.
- Osiąganie harmonii w procesie rozwoju oznacza sytuację, która weryfikuje się na poziomie obywatela i oznacza to warunki, kiedy obywatel zauważa, że może spokojnie widzieć swoją przyszłość w swoim mieście, ponieważ zapewnia mu ono dostęp zarówno do zasobów, jak i do uprawnień, co dla niego oznacza szansę na rozwój i na przetrwanie. W takiej sytuacji obywatel daje z siebie wszystko i angażuje całe swoje siły dla zrealizowania swoich aspiracji.
- Dla obywatela w nowoczesnym mieście najważniejsza jest wolność, czyli warunki do wyboru modelu rozwoju i awansu, które pozwalają mu realizować się w miejscu, gdzie jest i w warunkach, jakie są, z całym zaangażowaniem i odpowiedzialnością celów istotnych dla niego i ludzi z nim związanych z pożytkiem dla lokalnej społeczności.
- „Hiszpańska choroba”, pokazana na przykładzie Walencji odnosi się do całej Hiszpanii i pokazuje, w jaki sposób nieodpowiedzialność klasy politycznej prowadzi do chaosu i społecznych napięć. Andaluzja, jeden z najbiedniejszych regionów staje się zarzewiem buntu i społecznych rozruchów. Opisany przykład Hiszpanii nie jest jedynym przykładem zagrożenia dla stabilności i rozwoju Europy.